

głos ewangeliczny

kwartalnik Kościoła
Ewangelicznych Chrześcijan



[Wypalenie] str.6 [Zbawienie pochodzi od Żydów] str.10 [Zbawienie] str.14

SŁOWO OD PREZBITERA NACZELNEGO

Kto chce pójść za mną, niech...

Ewangelia Łukasza 9,23

Jeśli planowałbyś wycieczkę dla swojej rodziny, które z przedstawionych ogłoszeń zwróciłoby twoją uwagę?

Ogłoszenie pierwsze: okazja, wycieczka do Nowej Zelandii (w okresie letnim), koszt 100zł, zakwaterowanie w hotelach 5 i 6 gwiazdkowych. Transport bezpłatny: samolot, na miejscu autokar, wyżywienie bezpłatne.

Ogłoszenie drugie: wycieczka do Afganistanu, zwiedzanie jaskiń Tora Bora, organizator nie zapewnia

bezpieczeństwa, koszt 10 000zł, zakwaterowanie w namiotach, wyżywienie we własnym zakresie.

Z pewnością większość z nas wybrałaby pierwszą ofertę. Dlaczego? Odpowiedź nie jest trudna: jest bardziej atrakcyjna, bezpieczniejsza, za darmo.

W środowiskach chrześcijańskich utarło się oczekiwanie, że jeśli ktoś porzuci narkotyki czy inne nałogi, a do tego zacznie w miarę przykładowo żyć w rodzinie, uznamy takiego człowieka za wierzącego oraz – jak to mówimy – że „poszedł za Jezusem”. Zmiana życia, o której wspominałem może stać się oczywiście wynikiem przeżycia duchowego z Bogiem, mam jednak wrażenie, że wielu z nas chrześcijan poprzestaje na „niepaleniu i nie piciu”.

W myśleniu takim pomagają nam czasami „przywódcy duchowi”, nawołując nas do Chrystusa, który chce tylko tego, abyśmy pozbyli się nałogów. Jaką ewangelię sami praktykujemy, do takiej zapraszamy innych. Jezus zapraszając innych, aby szli za Nim, nie ukrywał trudności, jakie mogą pojawić się na „wycieczce z Bogiem”. Chodzenie za Jezusem wymaga zapierania się naszego charakteru w sytuacjach, gdy jesteśmy widocznymi publicznie, jak również w samotności.

Mamy zapierać się swojej woli - Bóg o swoim wybranym narodzie powiedział: *Ludzie twardego karku i opornych serc i uszu, wy zawsze sprzeciwiacie się Duchowi Świętemu* (Dzieje 7,51). Fakt, że wierzący człowiek został na-

zwany dzieckiem Bożym, nie oznacza automatycznie, że zawsze jest Bogu posłuszny. Czy my, którzy przyznajemy się do Jego Kościoła i modlimy się: *Bądź wola Twoja*... zawsze jesteśmy wykonawcami woli Ojca? Szczerze wymaga szczerej odpowiedzi: nie zawsze tak czynimy. Jezus wiedząc o tym, oczekuje od swoich dzieci, aby nie realizowały w życiu swojej woli, ale Jego wolę. Jak ją możemy poznać? Wola Ojca jest objawiona w Jego Słowie – Biblii.

Mamy zaprzeczyć się swojej własnej sprawiedliwości - ...*znaleźć się w Nim nie mając własnej sprawiedliwości* (Filipian 3,9). W naturę naszą wpisana jest „nasza sprawiedliwość”. Uważamy, że zawsze jest ktoś gorszy od nas. Gdy znajdziemy taką osobę, od razu czujemy się lepiej. Słowa uczonego w Piśmie, który wszedł do świątyni, aby się modlić: *Jak to dobrze, że nie jestem taki jak ten obok celnik*, nie raz przeszły nam przez myśl lub zostały wypowiedziane przez chrześcijan. Najczęściej umiemy zadbać o nasz wizerunek. Jezus oczekując zaparcia się naszej własnej sprawiedliwości wie, że mamy z nią problem. On chce nauczyć nas, abyśmy nie pokazywali samych siebie (sprawiedliwość), ale sprawiedliwość Jezusa (Izajasza 64,6; Ew. Marka 10,21).

Mamy zaprzeczyć się pewności samego siebie - *ja się nigdy nie zgorszę (zaprzę)* (Mateusza 26,33), a już w wierszu 72 Piotr mówi: *nie znam tego człowieka*. Świat ceni sobie bardziej ludzi silnych pod wieloma względami, silnych fizycznie i emocjonalnie. Ludzie, którzy w kryteriach świata osiągnęli sukces, wykazali się „siłą charakteru”. Z natury ufamy ludziom, którzy są pewni tego, co robią. Jedną z pokus chrześcijan jest, aby nie pokazywać swoich słabości. (Bo co ludzie pomyślą o mojej wierze?). Chrześcijanin ma być odważny, silny

w wierze lecz, naszą „siłą i pewnością” ma być Bóg (Filipian 4,13; 1 Koryntian 10,12).

Mamy zaprzeczyć się swojej pychy, zarozumiałości - *był pewien człowiek... podając się za kogoś wielkiego* (Dzieje 8,9). Kto chce być pierwszym, niech stanie się sługą. Jest to warunek, aby być blisko Jezusa. Nie ci, którzy uchodzą we własnych oczach za wielkich, zasiadają z Jezusem, lecz Jego słudzy: *gdzie ja będę i sługa mój będzie*. Zapierać się pychy znaczy skłaniać się do niskich, a rozumieć o sobie z umiarem. (Rzymian 12,3). Jeśli nigdy nie miałeś uczucia wyższości nad ludźmi, z którymi przebywałeś, możesz pominąć ten akapit.

Mamy zaprzeczyć się cielesnej mądrości - *wiedliśmy życie nasze na tym świecie nie w cielesnej mądrości, lecz w łasce Bożej*. (2 Koryntian 1,12). Sam chętnie korzystam z mądrości innych, którzy na przykład lepiej znają się na komputerach, lecz czy takiej mądrości mamy się zapierać? W Biblii (Kol. 2:23) czytamy, że człowiek budujący wiarę na obrzędach wymyślonych przez ludzi ma „pozór mądrości”, gdyż nie ma to żadnej mocy jeśli chodzi o opanowanie zmysłów. Warto zadać sobie pytanie: Jaką mądrością się posługujemy w naszym życiu? Jakiej mądrości używamy chcąc pomóc innym w ich problemach małżeńskich i rodzinnych?

Mamy zaprzeczyć się niepokonanych pasji/języka - *jeśli ktoś sądzi, że jest pobożny, a nie powściąga...* (Jakuba 1,26) *Język, nim wystawiamy Pana i Ojca i nim przeklinamy ludzi stworzonych na podobieństwo Boże* (Jakuba 2:9). Pewna osoba wyznała pastorowi, że Bóg położył jej na sercu, aby złożyła swój język na ołtarzu, co w słownictwie kościelnym miało znaczyć rozprawienie się z plotkarstwem. W odpowiedzi usłyszała: *nie jestem pewny, czy*

znajdziesz tak wielki ołtarz. Człowiek, któremu bardzo zależy na wizerunku, w miejscach publicznych przykładą znaczącą wagę do swego „języka”. Jeśli mamy odbijać charakter Jezusa, uczmy się mówić w duchu Jezusa również poza „kamerą”.

Mamy zaprzeczyć się pragnienia przypodobania się ludziom - *albo czy staram się przypodobać ludziom* (Galacjan 1,10)? Jeśli uważnie obserwujemy tzw. świat chrześcijański, zauważymy jak życie kościoła obraca się tylko wokół potrzeb człowieka, zamiast Boga. Wybieramy społeczność, gdzie nasze potrzeby są zaspokajane. Szukamy afirmacji, aprobaty dla naszego charakteru i sposobu życia. Nie pragniemy już, aby to Bóg nas zmieniał, chcemy Boga, który by nas przyjął i pozwolił żyć jak dawniej. Skutkiem odwrócenia priorytetów jest głoszenie Słowa, które człowiek chciałby usłyszeć, zamiast tego, co powinien usłyszeć.

To prawda, że Jezus przyszedł wyzwolić nas z mocy grzechu. Czy jednak nie ograniczyliśmy „naszego grzechu” do narkotyków, rozwiązłości czy pijactwa? Zerwanie z nałogami może jedynie być początkiem drogi za Jezusem, ale nie jej końcem. Zapieranie się samego siebie nie jest dla nas rzeczą łatwą, gdy jednak czerpiemy siły od tego, który przez wiarę zamieszkał w sercach naszych, to wiemy, że możemy *wszystko w tym, który nas posila*.



Tadeusz Totwiński
pastor, Prezbiter Naczelny

ISSN 0869-8350
głos ewangeliczny

cena: 6 zł + koszty przesyłki
prenumerała roczna: 32 zł

Misje w Kościele:

Komitet ds. Pracy wśród Dzieci
ul. Wojciecha 8/2, 45-023 Opole
tel. 077 4567560
e-mail: alicja_kryston@poczta.onet.pl

Misja "Nadzieja dla Wszystkich"
Jarosław Gaudek
ul. Browarna 7/41, 88-400 Żnin

Agenda KECh Alfred Radzi
al. Jedności Narodowej 11U/1,
71-415 Szczecin,
Mariusz Socha 0 91 426 11 52,

Ogólnopolska Organizacja Skautowska
ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa
tel. 0 603 088 033
e-mail: scouting@wp.pl
www.oos.of.pl

Wydawnictwo Legatio
ul. Zdrojowa 14, 87-816 Włocławek
tel. 054 2364127
e-mail: legatio@legatio.pl
www.legatio.pl

Komitet - Kobiety Kobietom
ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa,
e-mail: mikadka@gmail.com

Agenda KECh Misja Namiotowa
00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10
e-mail: sekretariat@kech.pl
Cezary Komisarz 0509 307 702

Ogólnopolski Komitet
Młodzieżowy
ul. Zagórna 10
00-441 Warszawa
e-mail: okm@kech.pl

Głos Ewangeliczny jest organem prasowym Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce.

Redagują: Tadeusz Totwiński (red. naczelny)
Krzysztof Włodarczyk (sekr. redakcji)

Głos Ewangeliczny w roku 2009 ukaże się kwartalnie, w numerach:
Wiosna, Lato, Jesień, Zima

Zamówienia prosimy kierować na adres:

„Głos Ewangeliczny”, ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa, Poland, tel. 022 622 79 40;
e-mail: sekretariat@kech.pl

Ofiary na potrzeby wydawnictwa z kraju i zagranicy prosimy kierować na adres:

KECh (Głos Ewangeliczny); PKO-BP XV O/M. Warszawa
Nr 45 1020 1156 0000 7302 0071 3370 Bank Swift Code: BPKOPLPW

Kościół Ewangelicznych Chrześcijan

ul. Zagórna 10,
00-441 Warszawa
tel./fax 022 622 79 40
sekretariat@kech.pl,
www.kech.pl



Tadeusz Totwiński - Prezbiter Naczelny
Jacek Duda - z-ca Przewodniczącego RK

Tomasz Chyłka - Sekretarz

Daniel Krystoń - Skarbnik

Członkowie Rady Kościoła - Leon Dziadkowiec,
Mariusz Socha, Sławomir Rutkowski

SŁOWO OD REDAKCJI

Ludzie dobrego wpływu przywracają nadzieję i siły do życia

Rut - przyjaciel, towarzysz

Księga Rut opowiada nam historię dwóch kobiet z dwóch różnych światów.

Noemi, Izraelitka rozgoryczona porażkami i osobistymi tragediami (jej imię znaczy słodczy, ale prosiła by

grodził ją, stała się częścią genealogii Mesjasza. Obie kobiety nawzajem ufały sobie i pomagały.

WLEWANIE NADZIEI

Aby przywracać nadzieję drugiemu człowiekowi, trzeba być mu oddanym. Nie rezygnować w trudnych momentach. Ufać Bogu, który nie zrezygnował z nas, ale podźwignął. Obdarzył nas wiarą, nadzieją i miłością.

Przeżywamy różne dni, dobre i złe. Coraz bardziej potrzebujemy ludzi takich, jak Rut, która swoim postępowaniem wlała tyle nadziei w serce Noemi. Tacy ludzie, którzy nam pomagają, wspierają, motywują, dają nadzieję zwłaszcza w trudnych momentach, są jak rosa na spieczoną ziemię. Przysowie powiada: „Nie jest złe, chociaż kieszenie są puste. Byłoby gorzej, gdybyś puste miał serce”.

Jeśli twoja miłość nie pozwala innym rozwijać się tak, jak tego chce Bóg i oni sami, to nie możesz tego nazwać miłością.

nazywać ją gorycz 1,20). Poganka Rut opuszcza znany sobie świat, przybywa do Betlejem i troszczy się o swoją teściową. Jej siła, determinacja jest przykładem jak współpraca całkowicie różnych osób może przynieść dobre owoce. Aby współpraca przynosiła owoce są niezbędne zarówno wzajemne zaufanie, jak i wzajemne oddanie.

WZAJEMNE ODDANIE I WZAJEMNE ZAUFANIE

Rut poddała się Noemi przyjmując wskazówki jak postępować w całkowicie nowej i obcej dla siebie kulturze. Boaz, krewny Noemi żeni się z Rut i zapewnia im bezpieczeństwo i ochronę, ale to Rut jako pierwsza zaczęła działać, najpierw wyznając wiarę mówiąc: „Bóg twój, Bóg mój”, a potem działała w oparciu o tę wiarę. Kiedy zaczęła postępować według rad teściowej, nie miała pojęcia co się wydarzy w jej życiu, ale postanowiła żyć z wiary. Rut znalazła pracę w trudnym czasie, pozyskała przyjaciół w obcym kraju i znalazła męża, bliską osobę wśród obcych ludzi. Bóg wy-

ŁASKA, NIE PRZYMUS

Mądrzy ludzie zdają sobie sprawę, że nie można czerpać dobrych owoców z przymusu. Gdy przypieramy kogoś do muru lub wymuszamy na kimś zmianę stanowiska, postępowania, to w przeważającej większości przypadków zmiana dokonuje się tylko na zewnątrz, a nie w sercu. Osoba przyparta do muru czyni pewne rzeczy tylko dla tzw. „świętego spokoju” lub działa na przekór. W obu przypadkach zamiast większej współpracy, następuje oddalenie i izolacja. Ani Noemi nie przymuszała Rut do pójścia do Betlejem, czy do szybkiego szukania męża, ani też Rut nie naciskała na Boaza, by stał się jej wykupicielem, bowiem ochotnego dawcę Bóg miłuje. Jeśli twoja miłość nie pozwala innym rozwijać się tak, jak tego chce Bóg i oni sami, to nie możesz tego nazwać miłością. O wiele lepiej jest, gdy Bóg robi „swoje” i łagodnie jak Duch-Gołąbica przekonuje, niż gdy my stawiamy na swoim. W historii o Rut widzimy jak bohaterowie biblijnej opowieści czynią swoją powinność i jak czerpią z tego wielką satysfakcję i korzyść, a Bóg wypełnia swój plan.



Krzysztof Włodarczyk





Wypalenie

Wyniki badań w USA pokazują że:

- *każdego miesiąca 1,5 tysiąca pastorów porzuca służbę z powodu upadku moralnego, duchowego wypalenia się lub konfliktu w Kościele*
- *50% małżeństw pastorów kończy się rozwodem*
- *80% seminariów i szkół biblijnych szacuje, że ich wychowankowie, którzy podejmą służbę po zakończeniu edukacji porzucą ją w ciągu pierwszych 5 lat*
- *70% pastorów nieustannie walczy z depresją.*

Stres przyczynia się do 90% wszystkich chorób. Według prowadzonych badań jeszcze 25 lat temu osoby duchowne radziły sobie ze stresem lepiej niż większość profesjonalistów. Od 1980 roku obserwuje się coraz większy wzrost liczby przypadków wypaleń wśród liderów kościelnych. Do najczęściej występujących przyczyn wypalenia można zaliczyć:

- bycie nadgorliwym
- bycie perfekcjonistą
- chęć osiągnięcia wielkich celów w krótkim czasie
- pracowanie za ciężko
- nieumiejętność mówienia „nie”
- zbyt wielkie zaangażowanie w poważne problemy innych
- zatrzymywanie w sobie wszelkich frustracji
- poczucie winy towarzyszące odpoczynkowi i relaksowi
- nieodpowiedni wypoczynek lub jego brak.

U podłoża tych i innych przyczyn leży zazwyczaj porównywanie się z innymi pastorami, liderami, małżeństwami, rodzinami, zborami czy kościołami. Jeśli sami tego nie robimy, to możemy zawsze liczyć na to, że znajdzie się ktoś, kto to będzie robił i to w „odpowiedni” sposób. W takiej sytuacji dochodzi często do pokusy bycia hipokrytą, zakrywania problemów i tworzenia idealnego wizerunku swojego, swojej służby, rodziny, zboru itd. Jednym z podstawowych problemów przywódców kościelnych jest to, że chcą zadowolić ludzi w kościele (najlepiej wszystkich), a zapominają, że nadrzędnym priorytetem dla nich i dla wszystkich chrześcijan jest zadowolenie Boga. Bardziej niż lu-

dzi trzeba bać się Boga i Jego słuchać. To zasadnicza różnica między Kościołem Pana Jezusa, a partią polityczną (niestety coraz więcej zachowań w Kościele przypomina te ze sceny politycznej). Służąc ludziom poświęcamy im czas, poznajemy ich życie, problemy. Angażujemy się duchowo, emocjonalnie, często materialnie. W ten sposób życie liderów powiązane i przeplatane jest z życiem innych osób i rodzin. Oczywiście jest to normalne i pożądane w kościele, jednak prowadząc intensywne, szybkie życie, przy zaburzonych priorytetach często wpadamy właśnie w pułapkę wypalenia się. Szczególnie, kiedy nastawieni jesteśmy na ludzką wdzięczność, czy pozytywne reagowanie zgodne z naszymi intencjami. Doświadczamy wtedy frustracji, czujemy się zdotowani, ponieważ zbór nie rośnie. Ludzie, którym poświęcamy tyle czasu nie nawracają się. Współpracownicy zamiast współpracować klóć się, a to wszystko pośród wielu wyrzeczeń i poświęceń z naszej strony. Porównujemy wówczas swój zbór – gdy dookoła jest tyle innych, jak mniemamy, doskonałych zbo-

rów. Dlaczego akurat mnie to spotyka?! Łątwo zauważyć pewną prawidłowość, że im więcej energii poświęcamy na zadowolenie ludzi, tym mniej w nas pasji dla Boga. W powolnym procesie, który prowadzi do wypalenia się można również zauważyć pewne charakterystyczne czynności i postawy:

- 1. Lekceważenie stałego czasu spędzanego z Bogiem w modlitwie przy Jego Słowie.** Myślę sobie, że służba jest prosta. Wiadomo przecież, co i jak trzeba robić. Służę ludziom. Zachęcam do nawiązywania i pogłębiania relacji z Bogiem. Sam jednak zaniedbuję tę relację i działam w oparciu o własne siły.
- 2. Branie odpowiedzialności i podejmowanie się każdej inicjatywy, która się pojawia.** Przecież jestem pastorem, więc oczywiste, że powinienem to zrobić, chociaż mógłby zrobić to ktoś inny, może nawet lepiej. To nieważne, że ktoś rzucił pomysł i wcale nie jest zainteresowany jego realizacją. Ja muszę być gotów zawsze.
- 3. Emocjonalne wiązanie się z każdą sytuacją.** Kiedykolwiek ktoś jest w potrzebie, jestem pierwszym, który leci z pomocą, aby ratować z opresji. W końcu wszyscy potrzebują Zbawiciela. To dlatego bawię się w Supermana, Batmana czy Spidermana.
- 4. Bycie w służbie 24 godziny na dobę i 365 dni w roku.** To jest oczywiste, że muszę cały swój czas złożyć w ofierze i wypełnić dobrymi rzeczami takimi jak: spotkania, akcje, ewangelizacje, grupy domowe, grupy modlitewne, studium biblijne, itd.
- 5. Pokusa, by kontrolować wszystko, co się dzieje.** Muszę wiedzieć wszystko o wszystkim: ludziach, wydarzeniach, planach, rezultatach, decyzjach... Przecież jestem filarem, na którego barkach to wszystko się trzyma.

Jeśli stracę nad czymś kontrolę, to na pewno się to zawali.

- 6. Opieranie własnej wartości na sukcesie swojej służby.** Inwestuję całe swoje życie w tą służbę, a wszystkie efekty pokazują jak ważny jestem i jak wdzięczny powinien być Pan Bóg za to, co robię. Myślę o innych: jeśli w twojej służbie pojawiają się trudności to znaczy, że z tobą jest coś nie tak.
- 7. Karmienie duchowej konsumpcji.** Jeśli ktoś opuszcza zbór i udaje się do innego, bo tam są lepsze spotkania dla młodzieży lub inne, to natychmiast muszę wprowadzić lepszy od nich program w naszym zborze. W innym przypadku więcej ludzi odejdzie i w końcu zostanę bez pracy. W ten sposób dbam o tych, co odchodzą, a nie o tych, co tworzą zbór.
- 8. Nastawienie służby na programy.** Ważne, żeby ludzie byli zajęci i zadowoleni, że się dużo dzieje i w ogóle, żeby było dużo ludzi. To nic, że Pan Jezus poświęcał tak wiele czasu uczniom budując z nimi więzi, i zaszczepiając w nich Jego wizję zbawienia świata. Wtedy były inne czasy.
- 9. Rozpaczanie nad problemami.** Zachowuję się tak jakby moja służba była jedyną na świecie, która nie jest doskonała. Pozwalam, aby problemy „zżerały” – nieustannie absorbowały moje myśli, serce, emocje. Problemy, które mają miejsce w kościele są tak ważne, że ludzie, którzy giną dookoła przestają się liczyć.
- 10. Unikanie przejrzystości za wszelką cenę.** Przyznałbym się do swoich słabości, ale może to pozbawić mnie autorytetu i szacunku. Mogę zostać skrytykowany i odrzucony. Jako lider powinienem być doskonały, silny, perfekcyjny i niezwykły. W innym przypadku „perfekcyjni” ludzie w moim zborze nie

będą mieli powodu, aby za mną podążać.

11. Zajmowanie się jedynie bieżącymi wydarzeniami. Marzę o realizacji wielkiej wizji, ale boję się reakcji ludzi. Realizowanie pasji może sprawić, że służba pójdzie w niebezpiecznym i ryzykownym kierunku, więc lepiej zrezygnuję. Bezpieczniej jest twardo

rzeczywistości trudna do zastosowania. Oto kilka zasad, które z pewnością mogą pomóc:

1. Zastosuj duchową, świeżą dyscyplinę. Zadbaj o stały, szczególny czas z Bogiem. Módl się tak, jak potrafisz i nie martw się, że myśli uciekają ci od Boga do problemów. Módl się głośno. Czytaj psalmy i módl się nimi. Często

snu, tak samo wewnętrzny człowiek potrzebuje wytchnienia. Zaplanuj z rodziną wypoczynek i zajęcia nie związane z kościołem i służbą. Odetnij się od problemów, destrukcyjnych rozmów (w zborze są zawsze niezadowolone z czegoś osoby). Może to być sport lub inna forma czynnego wypoczynku, najlepiej w kontakcie z przyrodą. Obserwu-

Łatwo zauważyć pewną prawidłowość, że im więcej energii poświęcamy na zadowolenie ludzi, tym mniej w nas pasji dla Boga.

stąpić po ziemi włączając się bez celu niż sięgać marzeniami wspaniałego, Bożego horyzontu.

Wypalenie to stan fizycznego, emocjonalnego i mentalnego wyczerpania często połączonego z depresją, do którego dochodzi w konsekwencji określonej, długotrwałej sytuacji. Bardzo często następstwami są:

- spadek energii i wydajności
- uczucia złości, strachu, fatalizmu
- obniżone poczucie własnej wartości (jestem niepotrzebny, wszystko robię źle)
- uczucie braku możliwości pomocy i wyjścia z problemów
- cynizm i negatywizm w stosunku do siebie, innych i ogólnie całego świata.

W końcowym efekcie może dojść do porzucenia służby, upadku w grzech, a nawet porzucenia Bożego stylu życia. Z pewnością logicznym wydaje się w tym momencie pytanie: co robić, jak się uszczepić, jeśli wiem, że zmierzam do takiego stanu lub się w nim znajduję?

Odpowiedź wydaje się oczywista, jeśli wziąć pod uwagę przyczyny, które zostały opisane powyżej, jednak w codziennej

możemy utożsamiać się z ich autorem i tym, co on przeżywał. Potrzebujesz wylewać swoją duszę przed Jezusem – twoim najlepszym i najwierniejszym Przyjacielem oraz doświadczać wszystkiego, co potrzebne w nieustającej świeżości Bożej łaski. Przekonując się o Jego miłości do ciebie, odświeżaj i rozpalaj na nowo swoją miłość do Zbawiciela. Czyż Pan Jezus nie przepowiadał, że czeka nas trudne życie? Nie powinniśmy się dziwić. On obiecał, że nas nie opuści, ale że znajdziemy w Nim pokój i radość. Bez Niego natomiast nic uczynić nie możemy.

2. Zaplanuj stały czas odpoczynku, relaksu. Zadbaj o swoje zdrowie fizyczne. Przestań pić kawę litrami. Zaczynij wystarczająco długo spać. Pamiętaj, że nie jesteś powołany, aby pracować ciężiej niż Stwórca. Nawet Wszechmogący przeznaczył jeden dzień na wypoczynek. Zajmij się żoną i dziećmi. Służąc intensywnie w kościele tak często zapominamy o służeniu najbliższemu. To ich najłatwiej ograbić ze wspólnego czasu, niezbędnego do budowania właściwych relacji i udzielania wszelkiego potrzebnego wsparcia. Tak jak ciało potrzebuje

jąc piękno Bożego stworzenia możemy wypoczywać, zachwycać się Bogiem, a często też uczyć się... jak Go wielbić.

3. Zadbaj o swoje zdrowie duchowe.

Nie wolno nam zapominać, że toczy się duchowa walka. To w chwilach depresji, wypalenia diabeł uderza najmocniej wykorzystując najcięższy kaliber swojej broni. Zdarza się i to wcale nie rzadko, że namawia do niewierności małżeńskiej, topienia swoich żali w alkoholu, a nawet samobójstwa. To jego celem jest uczynić nas duchowymi rozbitkami lub wrakami. Dawaj mu odpór przez wyznawanie swoich grzesznych czynów i myśli, wierząc niezłomnie w doskonałe dzieło naszego Pana na Golgocie. Z wiarą też wołaj do Niego, o moc potrzebną do zwycięstwa. Unikaj sytuacji i miejsc wystawiających cię na pokusy. Nie karm swoich oczu tym, czym diabeł chce, abyś je karmił. Pamiętaj, że twoim najbliższym przyjacielem (po Jezusie) jest żona. Droga do Bożego zwycięstwa będzie skuteczna, jeśli będziecie podążać nią razem we wzajemnej miłości, szczerości i wytrwałości. To dlatego macie siebie nawzajem. Stron od złego towarzystwa, a znajdź grono wier-

nych przyjaciół, z którymi już niejedno przeszedłeś i którzy będą wspierać was w modlitwie. Szczególnie jeśli wam zabraknie sił. Dobrze mieć zaufanych, duchowych doradców, którzy mieli podobne doświadczenia w swoich kościołach czy w swojej służbie. Dobrze móc zwierzyć się komuś ze swoich słabości i korzystać z czyjejś mądrości.

4. Zrewiduj listę swoich odpowiedzialności w kościele.

Rozważ swoje dary i talenty oraz podejmuj działania przede wszystkim w oparciu o nie. Skoncentruj się na tych rzeczach, które dotyczą fundamentów kościoła, unikaj też rozpraszania czasu i energii. Pamiętaj, że najważniejszą rzeczą jest wierność Bogu i Jego Słowu. Ucz się zdrowej asertywności, a zobaczysz, że świat, a tym bardziej kościół się nie zawali, jeśli czasami powiesz „nie”. Zmierz się ze swoimi „gigantami” i nie pozwól, aby troski czy problemy trzymały cię w szachu. Staraj się na nich nie koncentrować, ale szukaj tego, co się kryje za nimi. Proś Boga o więcej światła dla całej sytuacji. Przecież te rzeczy nie dzieją się bezwiednie i Pan Bóg ma w nich jakiś ważny cel. Nie bój się wyznawać swojej niemoc. Tam gdzie kończą się nasze możliwości On dopiero się rozgrzewa. To właśnie doświadczenia kształtują charakter Chrystusa w nas. Poprzez nie Bóg sprawia, że dojrzewamy duchowo, a nasza służba jest skuteczniejsza. Rośnie nasza wiara i zaufanie do Pana. Teraz jest praktyczne zastosowanie tych wielu kazań, które wygłosiłeś. Ty, nauczyciel wiary właśnie się jej uczysz w praktyce.

5. Okazuj miłość ludziom, którym słu-

żysz. Nawet, jeśli niektórych jest bardzo trudno kochać. Może niektórzy cię bardzo zranili, opuścili, a może nawet zaparli się ciebie i zdradzili. Czy takich właśnie rzeczy nie doświadczył nasz

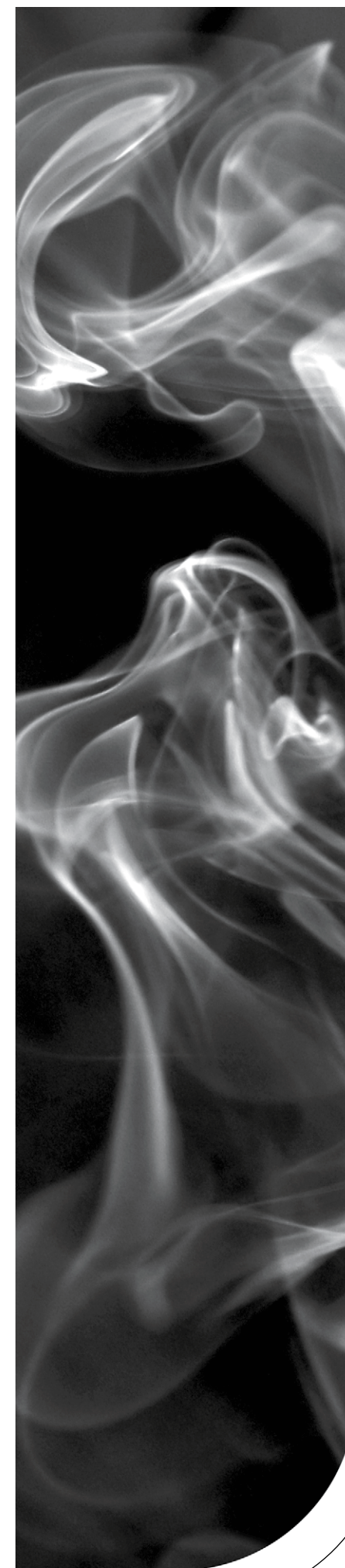
Pan od najbliższych. Podążaj w Jego ślady. Spędzaj czas z młodzieżą, młodymi wierzącymi i przybliżonymi. Tam jest dużo świeżości i entuzjazmu. Nie odpuszczaj sobie dzielenia się ewangelią. Przecież jest ona mocą i mądrością Bożą dla tego, kto wierzy, ale też odnowieniem sił dla tego, który zwiastuje.

Rodzi się pytanie, czy bracia i siostry w kościele mogą coś zrobić dla swoich przywódców i liderów, aby chronić ich przed wypaleniem? Odpowiedź jest oczywista: zdecydowanie tak. Powinni o wiele bardziej otoczyć opieką modlitewną niż krytykować, osądzać czy wciąż oczekiwać. Dobrze, kiedy mają do nich właściwe podejście, że też są tylko ludźmi i mogą popełniać błędy, choć przypada im nieść większą odpowiedzialność. Liderzy odpowiadają przed ludźmi, ale przede wszystkim przed Bogiem i przed Nim zdają sprawę ze swojej służby. W ten sposób w poczuciu wzajemnej odpowiedzialności za siebie wypracowuje się właściwą płaszczyznę budowania zboru, gdzie pojawiają się takie cechy jak: pozytywne wzajemne oddziaływanie, konsekwencja, wiarygodność, autentyczność, zaufanie i lojalność.

Jako chrześcijańscy liderzy nie jesteśmy powołani do tego, by robić wrażenie na ludziach krótkotrwałymi efektami specjalnymi w naszych kościołach, czy poza nimi, oślepiając ich jak flesz lampy w aparacie fotograficznym. Nasze powołanie to bycie palącą się nieustannie lampą oliwną, oświetlającą ludziom drogę do Jezusa poprzez naszą wierną i wytrwałą służbę. Lampą, w której nigdy nie brakuje oleju Ducha Świętego.



Mariusz Socha
pastor





Zbawienie pochodzi od Żydów

Zbawienie wierzących jest nierozwalnie związane ze zbawczym działaniem Boga w historii Izraela. To chrześcijanie stali się uczestnikami zbawienia, które Bóg przygotował dla Żydów. Sam Jezus był Żydem, Jego rodzina była żydowska, apostołowie byli Żydami.

Genealogia Jezusa rozpoczyna się od Abrahama (Mat. 1:2). Dzieckiem Abrahama obecnym mu przez Boga był Izaak, a nie Ismael. Izaak narodził się z woli Bożej, Ismael narodził się z woli ludzkiej (rada Saraj – I Mojż. 16:2). Więc to potomkowie Izaaka, a nie Ismaela dziedziczą ziemię Izraela.

Czyż Bóg, który stworzył świat, nie może tego, co jest Jego, podarować temu, komu zechce? Dlaczego człowiek po dzień dzisiejszy podważa tę prawdę i czyni ludzkie zabiegi, aby osiedlić się na tym małym skrawku ziemi danym przez Boga ludziom, których sobie sam wybrał, aby to przez nich rozgłaszane były dzieła Boże po całym obliczu ziemi.

Gdyby nie było Izraela, nie byłoby i Jezusa. Bóg dał człowiekowi Biblię za pośrednictwem Żydów, dzięki której może on poznać niewidzialnego Boga i nazwać Go swoim „Ojcem”. Poza tym wszyscy autorzy zarówno Starego Testamentu (hebr. *Tanach*), jak i Nowego Testamentu (poza Łukaszem) byli Żydami.

Jeżeli zatem odrzucamy Izraela, odrzucamy swoją duchową przeszłość, nie mamy również teraźniejszości, ani nawet przyszłości, ponieważ List do Rzymian 11:18b mówi, że nie ty podtrzymujesz korzeń, ale korzeń ciebie, a więc „nie chełp się, jak gdybyś był lepszy niż gałęzie” (Rzym. 11:18a).

To nawróceni chrześcijanie zostali wszczepieni w zaszczepione drzewo oliwne, jako dzikie gałęzie, aby również i ich genealogia pochodziła od Abrahama,

a przecież nie było ich tam od początku. Więc szanuj swoje dziedzictwo Izrael, bo choć niektóre z gałęzi zostały odłamane, to nie na stałe (Rzym. 11:11-12; 23-24).

Zbawiciel i zbawienie pochodzi od Żydów, więc nie można rozdzielić Kościoła od tego narodu, ponieważ po przyjściu Chrystusa, to Jerozolima będzie błogosławieństwem

Jezus zbawia tych, którzy osobiście przyjdą pod krzyż ze skruszonym sercem poprzez pokutę.

Gdyby nie były odłamane, nic już tam nie dałoby się wszczepić, a więc i ciebie by tam nie było.

Izrael został rozproszony po całym obliczu ziemi. Ale diaspora przyczyniła się do zanieśienia Słowa Bożego i Ewangelii do pogan i dzięki temu, ty i ja mogliśmy usłyszeć Dobrą Nowinę.

na ziemi dla innych narodów (I Mojż. 12:3). To Jerozolima, a nie Rzym, czy Mekka jest zwana miastem pokoju (szalom) i tak się stanie, bo słowa Boga są niezmiennie i nieodwołalne. Biblia mówi, że Słowo Boże nigdy nie przeminie (Łuk. 21:33).

Powstanie państwa Izrael 14 maja 1948 roku jest ważnym znakiem końca dni i wypełnienia się proroctw Bożych zarówno do-

tyczących przyszłości narodu izraelskiego, jak również świata. To Izrael można nazwać „zegarem czasu”, ponieważ Chrystus powiedział, że „od drzewa figowego uczcie się” (Mat. 24:32), a metaforę tę utożsamia się z Izraelem. I porównanie takie daje również David H. Stern w *Komentarzu żydowskim do Nowego Testamentu*, w którym pisze: „*drzewo figowe*” jest [...] często uważane za symbol narodu żydowskiego [...].

Największym wypaczeniem Kościoła jest problem antysemityzmu, obwinianie Żydów za odrzucenie Mesjasza. Jednak takie podejście świadczy o zupełnym braku zrozumienia Ewangelii, a poza tym, to sam Bóg powiedział, że kto dotyka tego narodu (Izraela) dotyka żrenicy oka Boga (Zach. 2:12b). A więc bądź ostrożny w swoich sądach odnośnie tego narodu.

Istnieje wiele społeczności religijnych uzurpujących sobie prawo „wejścia” w miejsce Izraela. Ta tzw. „teologia zastępstwa”, tak naprawdę jest antysemicka, a korzeń jej tkwi w braku mądrości Bożej.

„*Zbawienie pochodzi od Żydów*” – te słowa zapisane zostały w Ew. św. Jana 4:22. W kontekście tych słów czytamy o rozmowie Jezusa z Samarytanką.

Jezus w drodze z Judei do Galilei przecho-
dził przez Samarię. Przybył do miasta zwa-
nego Sychar (hebr. Sz’chem), blisko pola,
które Jakub dał swemu synowi Józefowi.
Jezus zmęczony podróżą usiadł przy stud-
ni. Wtem pewna kobieta przyszła z miasta,
aby nabrać wody. I wtedy Jezus rzekł do
niej, aby ona dała mu pić. Niewiasta
zdziwiła się i powiedziała do Niego:

„Jakże Ty, będąc Żydem, prosisz mnie, Samarytankę, o wodę?”. Żydzi i Samarytanie choć mieszkają koło siebie, nie utrzymują ze sobą wzajemnych kontaktów.

Samarytanie uznają tylko *Torę* (*Pięcioksiąg*) za Pismo Święte, natomiast Żydzi są zdania, że do Pisma Świętego należą również księgi historyczne (hebr. *N'wi'im*) *Prorocy* oraz *K'tuwim* (*Pisma*). Dla Samarytan świętym miejscem była góra Garizim, dla Żydów – góra Syjon w Jerozolimie. Poza tym można powiedzieć, że Samaria była krajem tranzytowym między judaizmem, a światem pogan. Przez jej terytorium ruch chrześcijański, wkrótce po jego powstaniu w łonie judaizmu, dotarł do pogan.

I właśnie tu w Samarii zatrzymał się Jezus. Teraz On – Żyd prosi kobietę – Samarytan-

marytan problem, gdzie właściwie należy Bogu oddawać cześć, czy na górze Garizim, jak czynią to Samarytanie czy w świątyni w Jerozolimie. Jezus odpowiadając na pytanie, powiedział, aby uwierzyła w to, że nadchodzi godzina, że cześć Bogu będzie oddawać się, ani nie na górze, ani w Jerozolimie. Poza tym Jezus powiedział do Samarytanki, że oni czczą to, czego nie znają, natomiast Judejczycy czczą to, co znają (Jana 4:22a). A więc Jezus potwierdza prawdziwość żydowskich korzeni w poznaniu prawdziwego Boga. Dalej Jezus wyjaśnia Samarytance, że „*zbawienie pochodzi od Żydów*” (Jana 4:22b), a On sam jest Mesjaszem (Chrystusem).

Gdy przyszli uczniowie Jezusa do Niego, Samarytanka oddaliła się, pobięła do miasta i oznajmiła ludziom to, co usly-

Mat.8:5-13; Mat.9:1-8), od biedy (Bóg zaopatruje – I Mojż. 22:14), od nienawiści (Bóg jest miłością – Jana 3:16; I Jana 3:1), od zemsty („*pomsta do Mnie należy*” – V Mojż. 32:35). Przyszłe zbawienie dotyczyć będzie życia wiecznego z Jezusem i zbawienie (pokonania) śmierci.

Woda żywa, którą daje Jezus nigdy nie wysycha, a ci, którzy ją czerpią nie potrzebują czerpaka, ponieważ piją z samego źródła.

Jezus w rozmowie z Samarytanką podkreśla, że nadchodzi godzina, kiedy prawdziwi czciciele Boga, będą oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie (Jana 4:23). Najważniejsza jest zatem postawa wewnętrzna człowieka i jego odniesienie do Ojca Niebiańskiego.

Z wcześniejszej rozmowy Jezusa z Niko-

Bóg w Starym Przymierzu wybrał Żydów, aby byli Jego ludem wybranym i światłem na ziemi. W Nowym Przymierzu wybrał Kościół, który składa się zarówno z Żyda, jak i z Greka, a więc Kościół składa się z Żyda i z poganina i teraz wszyscy są jedno w Chrystusie Jezusie. Jednak korzenie Kościoła znajdują się w Izraelu, gdyż to tam narodził się i zmarł Żyd z Nazaretu zwany Jezusem, który sam powiedział, że zbawienie pochodzi od Żydów.

Nie ma teologii zastępstwa, ale wszystko jest w swoim porządku. Niewypełnione proroctwa dotyczące narodu izraelskiego z całą pewnością się wypełnią, ponieważ „*cokolwiek Bóg obiecał, ma moc i uczynić*” (Rzym. 4:21), a człowiek nie jest od tego, aby zmieniać Słowo Boże (dodawać lub ujmować), przed czym ostrzega sama Biblia (Obj. 22:18,19).

Na koniec chciałabym zacytować słowa Henryka Turkania: „Kościół jest nowotestamentowym, ludem wybranym (1 Piotra 2:9), uczestnikiem niebiańskiego powołania (Hebr. 3:1), posiadającym błogosławieństwa duchowego charakteru (Ef. 1:3). Izrael natomiast jest ziemskim narodem wybranym, posiadającym ziemskie obietnice, szczególnie dotyczące szczęśliwego życia w ziemi obiecanej z udziałem w królestwie mesjanicznym (Izajasza 2), pod błogosławionym berłem Mesjasza” (H. Turkanik *Księga Objawienia*, s. 30).

A więc w konkluzji pamiętajmy, że Mesjasz przyszedł do Żydów, jako Żyd. Przez śmierć i zmartwychwstanie zbawił świat. Kościół ma korzenie żydowskie, bo *zbawienie pochodzi pod Żydów*.



Gabriela Misiak



To po śmierci Jezusa zasłona w świątyni w Jerozolimie rozdarła się z góry na dół, a więc sam Bóg dał znak, że wejście do Miejsca Najświętszego jest teraz otwarte dla tych, którzy przyjdą pod Golgotę.

kę, o wodę. Zaskakuje ją to, ale Jezus widząc jej zdziwienie mówi do niej: „*Gdybyś знаła Boży dar, to znaczy, kto taki mówi do ciebie «daj mi się napić wody», to poprosiłabyś go, a on dałby ci wody żywej*” (Jana 4:10). Kobieta słysząc te słowa ucieszyła się i chciała tej wody. Jezus jednak mówił nie o wodzie, która znajdowała się w studni, ale o wodzie żywej, która będzie „wypływała” z wnętrza tego, który uwierzy w Jego Słowo; ta woda, będzie źródłem życia wiecznego (Jana 4:14).

W dalszej rozmowie z Samarytanką, Jezus odkrywa przed nią tajemnicę jej serca i mówi jej, że miała pięciu mężów, a ten, którego obecnie ma, nie jest jej mężem. Gdy niewiasta zauważyła, że mówi do niej prorok, zapytała Jezusa o dręczący Sa-

szala. Można więc o niej powiedzieć, że uwierzyła w słowa Jezusa i dzieliła się tym z innymi, a więc nazwałabym ją typem „promisjonarki”, znającej już pochodzenie zbawienia człowieka.

Zbawienie pochodzi od Żydów, bo to Żyd – Jezus jest tym, który przyszedł zaspokoić pragnienie ludzi. Jego „woda” gasi to, co człowiek pragnie. Zbawienie dokonało się na Golgocie (*wykonało się* – Jana 19:28), a Bóg Ojciec nazywa Izrael swoim „synem pierworodnym” (II Mojż. 4:22).

Jezus zbawia tych, którzy osobiście przyjdą pod krzyż ze skruszonym sercem poprzez pokutę. Ale zbawienie to nie tylko przyszłość, ale zaczyna się ono już tu i teraz, ponieważ Jezus zbawia od chorób (On jest lekarzem – Job.4:18; Ps. 103:3;

demem wynika, że Jezus mówił o nawo narodzeniu z Ducha Bożego (Jana 3:1-21). Bóg jest Duchem i dlatego należy Mu oddawać cześć w duchu (w swoim wnętrzu) oraz w prawdzie Słowa Bożego.

Słowa Jezusa – Żyda z rozmowy z Samarytanką, skierowane są jednocześnie do każdego, kto chce, aby jego pragnienie wewnętrzne zostało zaspokojone. Tylko Jezus może dać wodę żywą.

Bóg Ojciec tak umiłował świat, że posłał swojego Syna, aby nikt nie zginął, ale każdy mógł przyjść do Niego. To po śmierci Jezusa zasłona w świątyni w Jerozolimie rozdarła się z góry na dół, a więc sam Bóg dał znak, że wejście do Miejsca Najświętszego jest teraz otwarte dla tych, którzy przyjdą pod Golgotę.



Zbawienie

Psalm 27:1

Pan światłością moją i zbawieniem moim, kogóż mam się lękać?

Bóg czuje się odpowiedzialny za swoje stworzenie. I ta odpowiedzialność nazywa się zbawieniem. Bóg jest zbawieniem, gdyż ukazuje wciąż na nowo człowiekowi drogę życia, czyli swoje Prawo. Bóg nie zwodzi człowieka tanimi obietnicami bez pokrycia. Zawarte w objawionej Księdze tak jest zawsze tak, a nie – zawsze nie. Bóg jest Zbawicielem, przede wszystkim dlatego, iż jest Stwórcą.

To zbawienie realizuje się dla nas w dwóch płaszczyznach: w ziemskiej doczesności, dostępnej naszym zmysłom i w tej niedostępnej dla naszego poznania przestrzeni eschatologicznej. Zbawienie, jakie oferuje Bóg to często wybawienie z opresji, z zagrożenia utratą życia, ze strachu przed śmiercią, z poczucia bezsensowności życia, beznadziejności czy rozpacz. W przestrzeni zaś transcendentnej zbawienie to przywilej obcowania z Boską istotą, w przestrzeni sprawiedliwej nagrody i kary, jakkolwiek możemy ją teraz zrozumieć i wyrazić.

Psalmista ukazuje, że dla Boga nie istnieją nieprzekraczalne granice. Do każdego człowieka może dotrzeć Jego zbawienie. Każdy ma więc swój udział w tym Bożym zbawieniu. Tu na ziemi może się ono przejawiać w uzyskaniu innej optyki patrzenia, niż tylko ta, na jaką pozwalają oczy. Światłość pochodząca od Boga (czytaj Psalm 36:10), o której tak często mówi Biblia, to dar dostrzegania dalej i głębiej spraw i ludzi, w ich wzajemnych relacjach. Sam Bóg jest Światłością, gdyż swoją obecnością rozprasza mroki ludzkiej niewiedzy o sensie istnienia. Poprzez zbawienie uzyskujemy umiejętność od-

Poprzez zbawienie uzyskujemy umiejętność odczytywania Bożej woli względem nas. Może się to stać źródłem równowagi duchowej i wewnętrznej siły.

czytywania Bożej woli względem nas. Może się to stać źródłem równowagi duchowej i wewnętrznej siły.

Autor psalmu nic nie mówi o jakichkolwiek warunkach wstępnych stawianych przez Boga dla uzyskania zbawienia. Zbawienie po prostu jest. Tak jak jest Bóg. Pismo Święte nigdy nie poddaje tego w najmniejszą nawet wątpliwość. Pewność co do istnienia i działania Boga oznacza dla człowieka wiary także pewność co do istnienia Jego zbawienia.

Bóg zawsze stawia ludzi jako wykonawców swoich wiecznych planów i zamysłów. Takimi ludźmi byli przed wiekami prorocy, psalmiści, wielcy mężowie wiary, ale też zwykli ludzie, poszukujący Boga, jak wędrowcy wody na pustynnym szlaku. Dlatego wszyscy ci, którzy swoim postępowaniem przyczyniają się choć w najmniejszej skali w czynieniu tego świata łatwiejszym, mniej agresywnym, bardziej ludzkim, uczciwszym czy szlachetniejszym współuczestniczą w Bożym zbawieniu. Oczywiście ich działanie nie może się

rociągać na cały obszar czasowy Bożego planu. Mają charakter jedynie wspomagający, ale niemniej ważny.

Człowiek każdej epoki odczuwa strach. Nie tylko przed innym człowiekiem, ale strach immanentny, właściwy samemu procesowi egzystencji (patrz Kierkegaard). W przewycięzaniu takiego lęku nie zawsze jest w stanie w skuteczny sposób pomóc filozofia. Gdyż z całym szacunkiem dla jej myśli, odwołuje się ona głównie do struktur mentalnych tkwiących w samym człowieku. I wtedy jej skuteczność przypomina próby człowieka, który chcąc się podnieść do góry, pociąga się za włosy. Ostatecznym oparciem człowieka, jest Bóg zwany „skałą”. Kto odrzuca respekt dla Boga, kto nie szanuje Jego przykazań, tego wszystko napawa nadmiernym lękiem, nawet opadający liść, jak mawiał Pascal. Na retoryczne pytanie psalmisty ‘Kogóż mam się lękać?’ odpowiedź daje nam całe przesłanie Pisma Świętego. Pan Jezus Chrystus jako nasz Zbawiciel staje się przecież światłością, będąc z woli Bożej ucieleśnionym zbawieniem. Potwierdził On przed dwudziestoma wiekami realność słów proroka, podnosząc nas na duchu. Jego „nie bójcie się” każe nam wciąż zwracać się do Boga – Stwórcy jako naszej opoki na tym niepewnym świecie.



Zbigniew Gadkowski



Trud kontrolowania myśli...

Przed nami lato – okres wypoczynku, wakacje, urlopy. Nie pozwólmy, by w tym okresie nasze myśli całkowicie „dały sobie na luz”. Poddawanie każdej myśli Bogu wymaga od nas niejednokrotnie dużego samozaparcia i jest to autentyczna walka.

I bezpieczniej dla nas, abyśmy w tej kwestii nie robili sobie wakacji. Ale jest w tym także dobra nowina – Bóg daje swoją łaskę, dzięki której jest to możliwe każdego dnia!

Umysł polem walki

Nasze umysły są polem walki. I to stwierdzenie jest bezsporne. W naturalny, ludzki sposób mamy tendencję (zwłaszcza kobiety!) do martwienia się na zapas, myślenia, co będzie za chwilę, jutro, pojutrze za tydzień, miesiąc, rok etc. A przecież: „*Dosyć ma dzień swego utrapienia*” (Mt 6, 34). Jednocześnie takie myślenie powoduje bezsensowne wypalanie się i poczucie zmęczenia, marnowanie chwili danej nam przez Boga. Bo cóż ono zmienia? Jeżeli coś ma się wydarzyć, to i tak nastąpi – niezależnie od tego, jak długo będziemy się o to martwić. Naszym zadaniem jest przeżywać wszystko, co nas spotyka w pełni świadomości i odnajdywać w każdym wydarzeniu Jego wolę. Czasami do naszego umysłu mają przystęp myśli typu: „nie dam rady”, „boję się”, „jestem do niczego”, „jestem za słaba” itp. Dlatego najlepiej każdą taką ledwie kielkującą w naszym umyśle negatywną myśl podporządkowywać Bogu i weryfikować ze słowem, które nam dał. Nie bez powodu Paweł pisał: „*A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe*” (Rz 12, 2).

Jak odróżnić?

Najprościej uświadomić sobie co wnosi do naszego życia dana myśl. Jeżeli jej efektem jest pokój, poczucie bezpieczeństwa, wiara, nadzieja, miłość – możemy być pewni, że są to myśli współgrające z tym, co myśli o nas Bóg.

Jeśli zaś to, czym zaprzędamy sobie głowę wnosi do naszego życia oskarżenie, potępienie, poczucie chaosu, rozpacz czy też odsuwa nas od życia, powoduje strach – mamy do czynienia z myślami, za którymi stoi szatan. Wówczas bardzo ważne jest, aby przeciwstawić się tym myślom zgodnie z fragmentem: „*Przeżo poddajcie się Bogu, przeciwstawcie się diabłu, a ucieknie od was*” (Jk 4,7). Dobrze wtedy mieć na uwadze wersety takie jak Rz 8, 36-39. Przytoczę dwa końcowe: „*Albowiem jestem tego pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani potęgi niebieskie, ani teraźniejszość, ani przyszłość, ani moce, ani wysokość, ani głębość, ani żadne inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym*”.

Myśli, które pochodzą od Boga na pewno nie burzą i nie niszczą. Nawet, jeżeli Duch Święty przekonuje nas o winie, czy grzechu nie robi tego „wchodząc z butami”, ale daje delikatne sygnały i pocieszenie. Poza tym zwykle przekonuje do pokuty, wskazuje konkretny problem i wyjście z danej sytuacji. Zatem warto czasem przeprowadzić „przeгляд” naszego umysłu poprzez sprzeciwienie się wszelkim myślom negatywnym i destrukcyjnym.

Jedyny – Boży sposób

W życiu Jezusa był taki trudny okres, gdy był kuszony przez diabła – trwało to czterdzieści dni. Z jednej strony było to trudniejsze – Jezus był wówczas głodny, ale jednocześnie doskonale wiedział, z kim ma do czynienia. Jego przeciwnikiem był diabeł, którego widział i który do niego mówił. Wcześniej Jezus wodzony był po pustyni w mocy Ducha Świętego. Miał więc wówczas niebywale bliską więź ze Swym Ojcem, co więcej – On sam mimo ludzkich cech właściwych Jego człowieczeństwu – był Bogiem (ma bowiem dwie natury: Boską i ludzką).

W nasze myśli przeciwnik wkrada się często niepostrzeżenie lub przyjmuje różne „maski”. Niemniej jednak schemat postępowania pozostaje ten sam – Jezus stał na gruncie Słowa Bożego i przytaczając je spowodował, że diabeł odstąpił. Pozostaje nam tylko naśladować w tym Nauczyciela i Mistrza! Trzymajmy się niewzruszonego Słowa Bożego i z jego pomocą wszelką myśl podbijajmy w posłuszeństwo Chrystusowi.



Małgorzata Wawrzyniak



KOBIETY
Kobietom

Nie trzeba być szczególnie bystrym obserwatorem, żeby zauważyć, że świat Zachodu staje się coraz bardziej pogański i przeciwny chrześcijaństwu. Rozważmy kilka przykładów z Wielkiej Brytanii i USA, które świadczą o tym, że antychrześcijańskie postawy coraz bardziej się upowszechniają. Zarazem przekonajmy się, że są odważni świadkowie Jezusa, którzy śmiało dają świadectwo na rzecz prawdy.

Wielka Brytania: Ponad połowa chrześcijan czuje się dyskryminowana

W dniach 21 kwietnia do 1 maja bieżącego roku gazeta „The Sunday Telegraph” zleciła wykonanie sondażu, którego wyniki są niepokojące. Badanie przeprowadzono na 512 członkach różnych Kościołów chrześcijańskich. W rezultacie okazało się, że ponad połowa brytyjskich chrześcijan czuje się dyskryminowana ze względu na swoją wiarę. Uczniowie Chrystusa są traktowani gorzej od innych ludzi, co przejawia się na przykład w tym, że nie przyznaje się im awansu lub zwalnia się ich z pracy. Częstą formą jest wyszydzanie chrześcijan przez rodzinę, znajomych i sąsiadów.

Sondaż zawiera także niedwuznaczne dowody na to, że na Wyspach rośnie wrogość w stosunku do religii. Niemal 75 proc. respondentów uważa, że ich sytuacja społeczna pogorszyła się w przeciągu ostatnich 20 lat. Zgodnie z rządowymi wytycznymi mającymi na celu strzeżenie równości społecznej, każda próba „ewangelizowania” w miejscu pracy może zostać uznana za wykroczenie. Niewierzący lub wyznawca innej religii mogliby bowiem uznać, że narusza się ich wolność przekonań. Ponadto nie wolno upowszechniać religii w instytucjach finansowanych z budżetu państwa. Spośród ankietowanych 44 proc. stało się obiektem kpin ze strony znajomych czy sąsiadów, natomiast 19 proc. z powodu wiary doświadczyło lekceważenia lub wręcz wykluczenia ze swojego środowiska. Fakt ten jest szczególnie uderzający w przypadku osób (10 proc. badanych), które ze względu na religię zostały odrzucone przez rodzinę. Natomiast 5 proc. chrześcijan doświadcza różnych form dyskryminacji w pracy: braku awansu, reprimend i zwolnień.

Odrzucanie zasad etycznych przez niektóre agencje rządowe

Chrześcijański pogląd na małżeństwo, rodzinę i moralność seksualną uznawany jest przez niektóre ośrodki rządowe za „upośledzenie umysłowe”. Brytyjska rządowa agencja adopcyjna (British Association for Adoption and Fostering – BAAF) oświadczyła w swoim najnowszym dokumencie, że osoby, które sprzeciwiają się adopcji dzieci przez pary homoseksualne są „upośledzonymi umysłowo homofobami”. Zatem w Wielkiej Brytanii zniewagi pod adresem ludu Bożego wypływają nawet z ośrodków władzy.

Dyskryminacja chrześcijańskich pracowników służby zdrowia

Anand Roe, 71-letni pielęgniarz z czterdziestoletnim stażem został zwolniony z pracy w uniwersyteckim szpitalu w Leicester. Brat Roe chciał pomóc w pozbyciu się tremy jednej z pacjentek, która miała wystąpić w szpitalnym przedstawieniu. Zaproponował jej więc, aby wzięła udział w nabożeństwie, które odbywało się w szpitalnej kaplicy. Miało jej to pomóc w przezwyciężeniu stresu. Wła-

dze szpitala uznały takie zachowanie za „wykroczenie poza postawę służbową”, która nakazuje religijną neutralność. Według rzeczniczki placówki, nie jest to pierwszy raz gdy pan Roe popełnia takie „wykroczenia”. Sprawą zainteresowało się także Chrześcijańskie Centrum Prawne (CLC), którego szefowa, A. M. Williams, zastanawia się, czy nie wytoczyć sprawy przeciwko szpitalowi w Leicester. „Jak to możliwe, że pielęgniarz służący społeczeństwu przez 40 lat zostaje zwolniony, bo na próbie teatryku zaproponował komuś udanie się do kościoła?” – pytała Williams, przy czym podkreśliła, że w angielskim społeczeństwie wypowiedzi o treści religijnej są cenzurowane.

Caroline Petrie, członkinię zboru ewangelicznego i matkę dwójki dzieci, zawieszono w obowiązkach służbowych w grudniu 2008 r. po tym, jak podczas wizyty domowej zapytała jedną ze swych pacjentek, czy chce, by się za nią pomodlić. Za to „przestępstwo” Caroline groziło wyrzucenie z pracy, a nawet całkowity zakaz pracy we własnym zawodzie. Po wygraniu procesu nasza siostra powróciła w lutym do pracy w przedsiębiorstwie zajmującym się opieką nad starszymi ludźmi.

USA: Zakaz domowych spotkań biblijnych

Pastorowi Davidowi Jonesowi i jego żonie zabroniono zapraszać do ich prywatnego domu znajomych na studium Biblii. Jeśli chcą to robić, muszą zapłacić hrabstwu San Diego kilkadziesiąt tysięcy dolarów – informuje Fox News.

„W Wielki Piątek przyszedł do nas urzędnik i powiedział, że spotkanie, na którym razem z przyjaciółmi czytaliśmy wspólnie Biblię było religijnym zgromadzeniem i że narusza to przepisy hrabstwa” – mówił pastor. Kilka dni później otrzymali oni pisemne ostrzeżenie, iż „niezgodnie z prawem wykorzystują grunty” i jednocześnie nakazujące im „zaprzestanie organizowania zgromadzeń religijnych” lub „ubieganie się o zezwolenie”. Okazało się, że uzyskanie pozwolenia kosztuje kilkadziesiąt tysięcy dolarów. „Trudności, z którymi musimy się zmagać mogą dotyczyć również dziesiątek tysięcy podobnych do nas ludzi” – mówi Mary Jones.

Fox News donosi, że małżeństwo zamierza rozpocząć ogólnokrajową debatę w tej sprawie. Chodzi bowiem o doniosłą sprawę: zagrożenie podstawowych wolności obywatelskich i religijnych pod pozorem przepisów prawnych.

Była supermodelka walczy o życie nienarodzonych!

2 maja doniesiono, że była supermodelka, Kathy Ireland, w wywiadzie na żywo dla Fox News skrytykowała publicznie hollywoodzkie sławy i znane postaci show biznesu za naiwne i bezmyślne popieranie aborcji. Swoją odwagą na tyle zdziwiła dziennikarza prowadzącego wywiad, że pozwolił jej na opowiedzenie osobistego świadectwa.

Kathy Ireland wyjaśniła, że przez całe swoje życie, do 18 roku życia była zwolenniczką tzw. „wolnego wyboru” promowanego przez ruch pro-choice. Nie różniła się tym od znakomitej większości „gwiazd” z Hollywood, którzy otwarcie popierają aborcję.

„Zmieniło się to, gdy nawróciłam się na chrześcijaństwo” – powiedziała Ireland. Opowiedziała jak dzięki przemianie duchowej zaczęła zgłębiać naukę o powstawaniu nowego życia. Dzięki swoim studiom zrozumiała, że w zarodku zdeterminowane są płeć, cechy osobowości, DNA i inne cechy człowieka.

„Mówienie, że płód to tylko zlepek komórek – kontynuowała – jest tak samo uprawnione, jak mówienie, iż takim zlepkiem jest człowiek dojrzały”. Dodała też, iż od wiodących, proaborcyjnych naukowców świata chciałaby usłyszeć wyraźną odpowiedź na pytanie: „Czy potrafią wskazać choć jeden dowód na to, że dziecko nienarodzone nie jest jeszcze człowiekiem?”.

Wnioski dla nas:

Tendencje występujące na Zachodzie prędzej czy później dotrą do Polski, tym bardziej, że jesteśmy członkami Unii Europejskiej. Już teraz ONZ i Unia Europejska wywierają silny nacisk na nasz kraj, by ograniczyć u nas wolność słowa (m.in. stłumić głosy przeciw aborcji i homoseksualizmowi) oraz prawnie zalegalizować bezbożne praktyki, które budzą srogi gniew Boży. Ponadto także w naszym kraju działają media, organizacje i partie polityczne, których celem jest osłabienie chrześcijaństwa i wprowadzenie relatywizmu moralnego.

Jako ludzie wierzący Biblii możemy brać przykład z naszych braci i sióstr, którzy słowem i czynem dają świadectwo o Chrystusie i o niezmiennych zasadach Słowa samego Boga. Apostoł Paweł wzywa nas, byśmy nie wstydzieli się Ewangelii, lecz gotowi byli dla niej cierpieć: „Nie wstydź się zatem świadectwa Pana naszego... lecz weź udział w trudach i przeciwnościach znośnych dla Ewangelii według mocy Boga!” (2 Tm 1,8 BT). Tak, wsparci mocą Boga będziemy zdolni do zajęcia bezkompromisowego chrześcijańskiego stanowiska, jeśli zajdzie taka potrzeba. Ponadto już teraz nie będziemy się wstydzić Chrystusa w szkole, na studiach, w miejscu pracy, czy w sąsiedztwie. Nie będziemy też ukrywać przed bliźnimi Ewangelii Chrystusowej, która jest „mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego wierzącego” (Rz 1,16 BT).

Źródła doniesień: KAI, www.ewangelista.pl oraz www.revoltadiscreta.pl



Szymon Malusiak
kaznodzieja

KOŚCIÓŁ na ŚWIECIE



Włocławek

31.05.2009 Zbór w Włocławku przeżywał radosne chwile i dziękował Bogu za widzialny akt JEGO łaski, bo cztery młode osoby nawróciły się i powierzyły swoje życie Panu Jezusowi, potwierdzając to w akcie chrztu wiary, są to: Agnieszka J., Samanta F., Andrzej P. i Robert F. Słowem Bożym w sobotę wieczorem i niedzielę służył br. prezb. Henryk Karzątek pastor Zboru w Wodzisławiu Śl. nabożeństwo prowadził i chrztu udzielał pastor miejscowego Zboru br. prezb. Sławomir Rutkowski.



Związanymi tematycznie pieśniami, miejscowy chór kierował nasze myśli na to doniosłe wydarzenie. Po chrzcie była Pamiątka Wieczery Pańskiej, w której udział po raz pierwszy wzięli ochrzczeni. Zbór każdemu z nowo ochrzczonych podarował Biblię z dedykacjami, a na koniec został podany dobrze znany wielu „włocławski bigos” oraz różnorodność ciast, które przygotowały Siostry ze Zboru.

[z życia zborów]

Toruń

Dla postronnych obserwatorów „chrztów wiary” jakie mają miejsce w zborach Ewangelicznych Chrześcijań decyzja osób o przystąpieniu do chrztu może przez wielu być interpretowana jako „zdrada tradycyjnej wiary”. Nic bardziej mylnego niż taka interpretacja. Zbory Ewangelicznych Chrześcijań praktykują ten rodzaj chrztów tzn. chrzest w wieku świadomym dlatego, że jest on osobistą decyzją człowieka. Pragnienie takie rodzi się w wyniku wiary w Pana Jezusa jako osobistego Zbawiciela, który umarł za nasze grzechy na krzyżu blisko 2000 lat temu. Osoby decydujące się na chrzest nie robią nic innego jak tylko to, że wyrażają posłuszeństwo słowom Pana Jezusa z Ew. Marka 16 wiersz 16 gdzie czytamy: „Kto uwierzy i ochrzczony zostanie zbawiony będzie”. W zborze toruńskim 31 maja chrzest wiary przyjęło pięć osób, co zawsze jest radością dla tych, którzy taki krok już w swoim życiu podjęli.

Tadeusz Totwiński



Lublin

W dniach 5-6 czerwca 2009 Zbór w Lublinie przeprowadził doroczną ewangelizację uliczną. Termin ewangelizacji zbiegł się z dwoma ważnymi dla miasta wydarzeniami :

- Nocą Kultury (Lublin aspiruje do miana Europejskiej Stolicy Kultury 2016),
- Międzynarodowym i Ogólnopolskim Biegiem Solidarności „Lubelski Lipiec '80” ze Świdnika do Lublina na pamiątkę wydarzeń lata 1980 roku (w 1980 roku najpierw miał miejsce Świdnicki Lipiec, następnie Lubelski Lipiec, a dopiero później Gdański Sierpień i powstanie NSZZ „Solidarność”; zaczęło się w Świdniku i Lublinie).

Te dwa wydarzenia ściągnęły do Lublina dodatkowo około 100 000 tysięcy ludzi!

Zbór lubelski został wsparty w ewangelizacji pomocą ze strony Międzynarodowego Stowarzyszenia Gedeonitów, którego przedstawiciel dostarczył nam 2000 egzemplarzy Nowego Testamentu. Nie zawiodła siedmioosobowa grupa misyjna ze Zboru „Woda Życia” z Łodzi, z którym współpracujemy na polu misyjnym. Brat Jarosław Celebański i pastor Eugeniusz Buza przeprowadzili szkolenie pomocne przy wyjściu na ulice, a my zebraliśmy się na modlitwę. A przede wszystkim swą dobroć objawił nam Bóg, zsyłając akurat na czas ewangelizacji dobrą pogodę. Mogliśmy rozdać ,





'z ręki do ręki' około 1700 Nowych Testamentów oraz wiele egzemplarzy literatury ewangelizacyjnej dla dorosłych i dzieci. Odbyło się wiele rozmów z przechodniami. Zainteresowanie naszą akcją było spore; nawet osoby postronne pomagały nam rozdawać Nowe Testamenty.

Ewangelizacje uliczne w Lublinie są organizowane prawie co roku od 12 lat, a szczególny wkład wnieśli w nie przez te minione lata nasi kościelni ewangelici: Jarosław Celebański, Eugeniusz Buza, Jan Puchacz i Jarosław Gaudek.

Jacek Duda

Szczecin

„MAŁY WIECZÓR PRZED WIELKĄ NOCĄ”.

Śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa to najważniejsze święto w życiu chrześcijan. Z tej okazji II Zbór Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Szczecinie zorganizował „Mały wieczór przed wielką nocą”. Poprzedzone wielogodniową modlitwą, próbami młodzieży i zespołu muzycznego wieczorne spotkanie odbyło się 5 kwietnia 2009 roku w auli szkoły muzycznej. Przed wejściem gości witała młodzież, wręczając każdemu z zaproszonych książkę Josha McDowella „Więcej niż cieśla”. Cudowne, że sam Bóg przyznał się do tego dzieła, ofiarując nam książki, które mogliśmy sprezentować wszystkim przybyłym. Po krótkim przywitaniu wydarzenia na Golgocie przybliżone zostały naszym gościom za sprawą pieśni wykonywanych przez zespół muzyczny pod kierunkiem Sandry Sochy, przeplatanych nastrojowymi wierszami. Uboga w słowa, ale bardzo wymowna w swej treści była



też drama „Ręce” przygotowana przez grupę młodzieżową. Kolejny punkt wieczoru stanowiło świadectwo nawrócenia naszego brata Macieja Wańkowskiego. Pokazało ono wszystkim zgromadzonym, jak ogromnej przemiany dokonuje Jezus w życiu każdego, kto tego pragnie. Pastor Mariusz Socha w słowie skierowanym do gości przedstawił osobę Jezusa Chrystusa i to, co wyróżnia Go spośród religijnych przywódców. Wykazywał też wiarygodność źródeł biblijnych, wskazując przy tym, że jedynym ratunkiem dla człowieka jest przyjęcie Jezusa Chrystusa do swego życia, jako osobistego Pana i Zbawiciela. Pieśniami uwielbiającymi zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa i podziękowaniem za przybycie zakończyła się oficjalna część wieczoru. Czas przy kawie i słodkim poczęstunku był okazją do rozmów i wymiany wrażeń na temat wieczoru, ale również do nawiązania nowych relacji, które – jak wierzymy – owocują w przyszłości.

Sylvia Kaliska



Szczecin

15-lecie 2 Zboru KECh w Szczecinie.

Dnia 17 maja 2009r. II Zbór Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Szczecinie obchodził 15 rocznicę swojego istnienia. Z tej okazji na uroczyste niedzielne nabożeństwo w auli szkoły muzycznej zaproszonych zostało wielu długoletnich przyjaciół. Ogromną radość swoim przybyciem sprawili nam: Prezbiter Naczelny pastor Tadeusz Tołwiński z żoną Ewą, pastor Zboru Betel w Szczecinie Leon Dziadkowiec Jr. z żoną Grażyną, z Nowogardu pastor Cezary Komisarz z żoną Andreeą, z Łobza pastor Edward Kowaliński, z Kamienia Pomorskiego pastor Daniel Kowaliński z żoną Edytą, pastor Gabriel Kosętko z żoną Joanną ze Świnoujścia, pastor Marek Kmiec z Wrocławia i brat Tomasz Kucharski ze Zboru Chrześcijan Baptystów w Szczecinie. W trakcie pierwszej – oficjalnej części nabożeństwa, Słowem Bożym usłużyli pastory: Tadeusz Tołwiński i Marek Kmiec. Na ręce pastora Mariusza Sochy przybyli goście składali też życzenia Bożego błogosławieństwa i prowadzenia na kolejne lata. Szczególnie miłym dla ucha prezentem był występ rodziny Kosętków. Całość przeplatana była pieśniami uwielbiającymi, przygotowanymi przez zborowy zespół muzyczny. Po obfitym posiłku nadszedł czas na drugą część uroczystości. Najmłodsze dzieci zaprezentowały przedstawienie pt. „Wielkanocna opowieść”, a siostry Katarzyna Komaniecka i Agata Walczak rozbały wszystkich clowningiem, wysłuchaliśmy pieśni w wykonaniu dzieci i młodzieży, obejrzelśmy zdjęcia i pokazy filmów, nakre-



canych podczas zborowych wyjazdów. Wiele radości sprawiły wszystkim te wspomnienia. Na zakończenie zespół 2 Zboru KECh zaśpiewał pieśń według Psalmu 103, „Błogosław duszo moja Pana”. Dziękując łaskawemu Bogu za minione 15 lat, polecamy się Jego opiece i prowadzeniu na przyszłość.

Sylvia Kaliska

Wspomnienie o Leonie Dziadkowcu seniorze

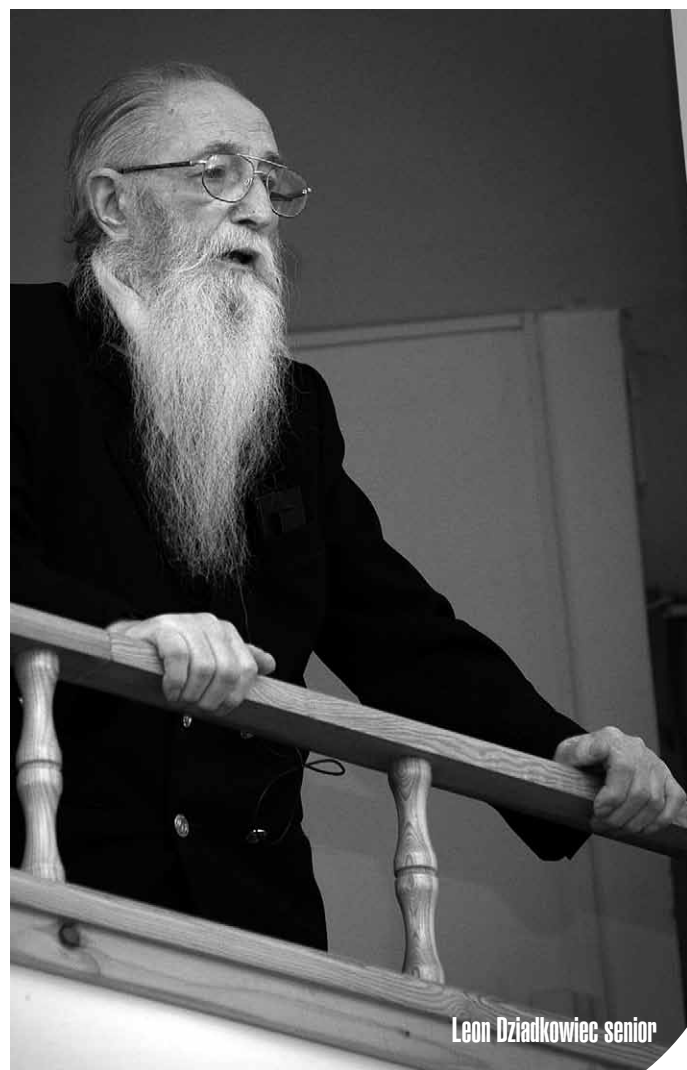
Dnia 05 maja 2009 r. po długiej i ciężkiej chorobie odszedł do Domu Ojca prezbiter Leon Stanisław Dziadkowiec. Zgasł Brat urodził się 2 maja 1926 r. w Poroninie k/Zakopanego. Podczas II wojny światowej uczestniczył w walkach z okupantem niemieckim w oddziale partyzanckim AK na Podhalu. W 1947 r. podjął służbę wojskową w Szczecinie. W latach 1950 – 1980 pracował w Morskiej Stoczni Jachtowej.

Będąc w wojsku w 1949 r. przeżył duchowe odrodzenie. Został ochrzczony wraz z żoną Kazimierą na podstawie świadomej decyzji dnia 07.07.1951 r. w Szczecinie. Od tego momentu aktywnie włączył się w działalność zboru. Dźwigał ciężar organizowania nabożeństw po aresztowaniu braci przez UB. Od 21 maja 1953 r. był członkiem Rady Zboru ZKE w Szczecinie. Utworzył i kierował zespołem mandolinistów, chóru. Organizował pracę wśród młodzieży. Był ewangelistą, kaznodzieją, nauczycielem i niezłomnym głosicielem Słowa Bożego. Dzięki służbie ewangelizacyjnej zmarłego Brata wielu ludzi przyszło do zbawiennej wiary. Wielu z nich są dziś pastorami i kaznodziejami. Od 14 stycznia 1962 r. był przełożonym placówki, a od 17 stycznia 1971 r. pastorem zboru w Ognicy. Ordynowany został na urząd prezbitera w dniu 4 listopada 1973 r. Był członkiem Rady Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego z ramienia Ugrupowania Ewangelicznych Chrześcijan w dwóch kadencjach i jedną kadencję pełnił funkcję prezbitera okręgu szczecińskiego. Był zaangażowany w budowaniu zborów ewangelicznych chrześcijan. Od lutego do czerwca 1973 r. był p.o. pastora Zboru ZKE w Szczecinie, następnie w latach 1979 do 1996 r. był pastorem utworzonego II Zboru ZKE, który po usamodzielnieniu się Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan, przyjął nazwę „Betel”. Pisał artykuły teologiczne, które były publikowane w „Chrześcijaninie” oraz w „Głosie Ewangelii”. W wieku 70 lat przeszedł na pastorską emeryturę, obdarzony przez Zbór „Betel” tytułem Honorowego Pastora Seniora. Nadal służył Zborowi. W latach 1998 – 2003 r. przebywał wraz z żoną w Domu Spokojnej Starości w Ostródzie, gdzie angażował się w służbę w Zborze Wspólnoty Kościołów Chrystusowych w Ostródzie. W niedzielę dnia 26 kwietnia 2009 r. Prezbiter Leon S. Dziadkowiec podczas nabożeństwa pożegnał się ze zbozem „Betel”. Wygłosił krótkie słowo podziękowania najbliższej rodzinie za opiekę, zachęcał wszystkich do trwania przy Panu. Serdeczne słowa skierował też do obecnych na nabożeństwie sąsiadów. Zagrał z wielkim trudem na skrzypcach pieśń „O ta miłość Twoja Panie” przy akompaniamen-

cie spontanicznie zorganizowanego zespołu (skrzypce, trąbka) i śpiewu uczestników nabożeństwa. Życzeniem prezb. Leona S. Dziadkowca było zakończyć ten bieg pielgrzymki ziemskiej w Bydgoszczy i tam być też pochowanym. Śpieszył się. Przeczuwał, że czas odejścia z tego świata jest bliski. Wydał jeszcze polecenia dotyczące jego rzeczy i przebiegu pogrzebu. Kilka dni później choroba ostatecznie pokonała go. Odszedł w szpitalu w obecności pastorów Mirosława Kunta, Karola Głuszka i zięcia Piotra Wojciechowskiego, którzy z usługi Prezbitera doszli do zbawiennej wiary oraz w obecności córki Lidii. Uroczystość żałobna odbyła się 8 maja 2009 r. w kaplicy na cmentarzu w Bydgoszczy, przewodniczył jej pastor Mirosław Kunt. Pozostawił w żałobie żonę Kazimierę, synów, córkę, wnuczęta i prawnuczęta.

„Rzekł mu Pan jego: Dobrze, słuگو dobry i wierny! wejdź do radości Pana swego” Mt 25,21

Leon Dziadkowiec jun.



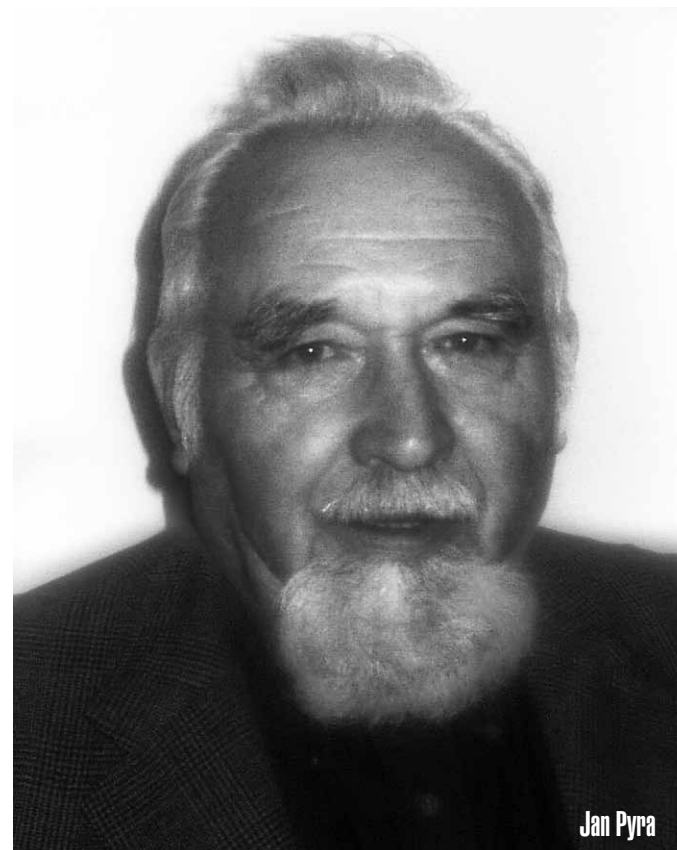
Leon Dziadkowiec senior

Wspomnienie o Janie Pyra

Brat Jan Pyra urodził się 01.11.1931r. w Czernicynie koło Hrubieszowa, obecnie kresy Rzeczypospolitej Polskiej. Jego rodzice ciężko pracowali na utrzymanie gromadki dzieci, ojciec prowadził zakład szewski, mama zajmowała się gospodarstwem domowym. Z domu rodzinnego wyniósł zamiłowanie do ojczyznej literatury i poprzez słowo pisane do poznawania nowych rzeczy. Po trudach dzieciństwa i dorastania (pamiętajmy, że były to lata okupacji) jako młody chłopak rozpoczął naukę w Szkole Oficerskiej w Szczecinie. Następnie przez kilka lat był zawodowym oficerem do spraw kulturalno-oświatowych w różnych miejscach naszego kraju. W tym czasie wstąpił w związek małżeński z Marią z domu Bilik. Po wyjściu do cywila i powrocie w rodzinne strony przez wiele lat pracował na rzecz miejscowej społeczności pełniąc funkcję kierownika Gminnego Ośrodka Kultury. Na początku lat siedemdziesiątych pod wpływem czytania Pisma Świętego i świadectwa swojej żony Marii w szczerzej modlitwie oddał swoje życie Jezusowi. Po przeżyciu nowonarodzenia z wielkim zapałem włączył się do pracy dla

Pana i zaczął głosić ewangelię wśród kolegów i przyjaciół. W roku 1975 po ukończeniu Szkoły Biblijnej przy ul. Zagórnej 10 w Warszawie pełnił służbę kaznodziei w zborze hrubieszowskim, gdzie dzięki jego zaangażowaniu i pracy w 1976 roku otwarto nowy Dom Modlitwy przy ul. Piłsudskiego 58. Pod koniec lat siedemdziesiątych przeniósł się wraz z rodziną do Zamościa, gdzie służył jako pastor nowopowstałego zboru. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych aż do 2000 roku mieszkał na Pomorzu. Po powrocie na zamojszczyznę, jak zawsze pełen zapału dla sprawy Bożej, służył jeszcze przez ponad dwa lata do wiosny roku 2004 jako pastor Zboru w Hrubieszowie. Wychował trzech synów i dwie córki, doczekał dwanaściorga wnuków i ośmiorga prawnuków, odszedł do swego Pana 25 kwietnia 2009 roku. Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają.

Marek Pyra



Jan Pyra



cztery pokolenia rodziny Pyra

Zapraszamy na wczasy z Biblią

w Ośrodku KECh w Kunowie
woj. lubelskie

Ośrodek znajduje się nad jeziorem niedaleko dużego lasu;
na terenie jest boisko do siatkówki i piłki nożnej.

TERMIN: 10-20 lipca br.

OPŁATA: 199 zł osoby dorosłe, 149 zł dzieci do lat 14.

WYKŁADY PROWADZIĆ BĘDĄ JACEK DUDA I MARK HALE.

OPRAWA MUZYCZNA- ZESPÓŁ „STRINGS OF GLORY”.

ZAJĘCIA Z DZIEĆMI- NOEMI HALE.

ZGŁOSZENIA: J. Duda tel. 660-754 638; e-mail: jacek_duda@poczta.onet.pl



KONFERENCYJNE
CENTRUM
CHRZEŚCIJAŃSKIE

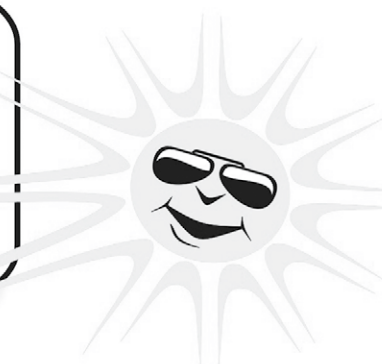


05-822 MILANÓWEK k/ Warszawy

ul. Średnia 131

tel/fax 0-22 724-37-72 kom: 604 27 36 54

www.arka1.photoblog.pl / daniel.jarosz@adres.pl



wspamiętaj

LATO - 2009

OBOZY : TURNUSY sportowo - muzyczno - językowe

	Wiek	Cena	Termin
1. DZIECIĘCY ang. niem. i franc.	9 - 13 lat	450 zł	3 - 12 .07
2. NASTOLATKI i MŁODZIEŻ Młodzież z Kanady	Od 12 lat od 15 lat.	450 zł	17 - 26 .07

Kompleks konferencyjno - wypoczynkowy położony w starym sosnowym lesie, 35 km od centrum Warszawy.

Każdy turnus z ciekawym programem rekreacyjno - sportowo- dydaktycznym. Odnowa ciała i ducha.

Atrakcje na miejscu : Siłownia, bilard, piłka nożna, siatkówka, koszykówka, ping - pong, strzelectwo ...

Kółka Kreatywności : plastyczne, muzyczne, teatralne-pantomimy, komputerowe, sportowe, komunikacji

- human relations, przepisów ruchu drogowego, ogniska, wieczornice, czas muzy i humoru, film, etyka

chrześcijańska, spotkania z bohaterami Biblii, nowe przyjaźnie - młodzież z Kanady, USA, Holandii i Polski...

Wiele atrakcji, quizy, konkursy, przyjacielska atmosfera, godzinki szczerości, dzień dobroczynności, na opak itp.

W najbliższej okolicy: boiska tenisowe, piękne muzeum motoryzacji, "małe zoo"/ wielbłąd, kangury, lama/, farma strusi,

kąpieliska, baseny odkryte i jacuzzi, baseny termalne, konie i kucyki, hipodrom, ściana wspinaczkowa..

Wycieczki (w każdym turnusie inne) : Zalew Zegrzyński lub Zalesie Górne .- kąpiel, łódki i kajaki, rejsy po Wiśle, zwiedzanie stolicy, ruiny zamku- Czernichów, dom Chopina- Żelazowa Wola, Dworek Chęłmońskich, Radziejowice itp.



O pierwszeństwie przyjęcia decyduje terminowe Zgłoszenie i ZALICZKA - 100 zł do 10 .06

Rezerwacja i informacja telefoniczna.

Podaj e-maila doślemy mapkę.

Decyduj szybko - ilość miejsc ograniczona !

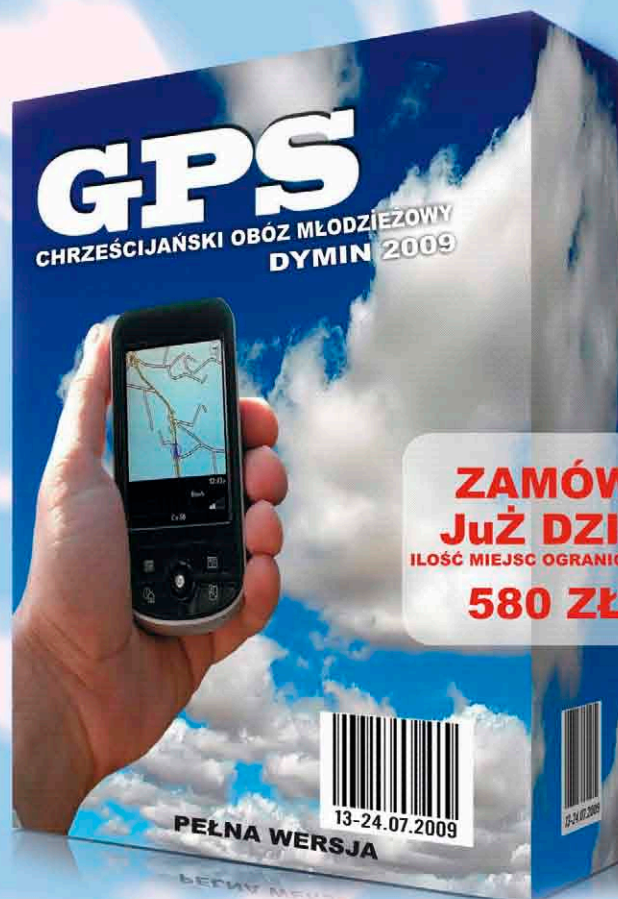
13-24. 07. 2009

Pakiet zawiera

- Pokoje 3-4 osobowe
- 3 posiłki dziennie
- Warsztaty windsurfingowe oraz nauka pływania
- Spływ kajakowy rzeką Brdą
- Obóz integracyjny
- Gry, zabawy - do dyspozycji sprzęt sportowy, łódki, kajaki
- Warsztaty video i fotograficzne
- Boisko do piłki siatkowej, koszykowej, nożnej
- Konwersacje w j.angielskim (native speakers)
- Spotkanie z Ewangelią

Gospodarstwo agroturystyczne "Jaworowy Dwór" znajduje się w miejscowości Dymin w odległości 2 km. od Koczały, 21 km. od Miastka, 60 km. na południe od Słupska, nad niezwykle czystym jeziorem wśród pięknych lasów.

www.gospel.pl



**ZAMÓW
Już DZIŚ**
ILOŚĆ MIEJSC OGRANICZONA
580 ZŁ*



PEŁNA WERSJA
13-24.07.2009



Włocławek



Toruń



Szczecin



Lublin